

Po nalotach Saint-Etienne i Tulon

Vichy. — Samoloty anglo-amerykańskie rzucały bomby na kilka miejscowości dep. Indre i okolice Saint-Etienne. W tym ostatnim okręgu liczbą ofiar wyniosł, według dotychczasowych obliczeń: 48 zabitych, ponad 60 rannych i 700 poszkodowanych. Bomby zegarowe wybuchają w dalszym ciągu w ruinach, utrudniając prace ratownicze. Sam p. Boutemy, prefekt dep. Loire, znajdujący się na miejscu nalotu, uniknął cudem śmierci podczas wybuchu takiej bomby. Poza tym samoloty o-

strzeliwały ludność z kulomiotów. Ostatni nalot na Tulon spowodował znaczne szkody materialne oraz straty w ludziach, wynoszące 64 zabitych i 160 rannych. Pociąg Doraźnej Pomocy dla poszkodowanych, przebywający sta- le w Lyonie — został wysłany do Tulonu Akcją ratowniczą w toku.

Sprawa granic polsko-rosyjskich

ROBOTNICZY FRANCUSCY W KATOWICACH

Vichy. — Specjalny korespondent francuskiej agencji informacyjnej donosi z Katowic, iż grupa młodych robotników francuskich odbyła osmiodniowe przeszkolenie w niemieckiej szkole kadr, zorganizowanej na Górnym Śląsku. Pod kierownictwem pp. Scherera i Gazelota, profesora filozofii, uczestnicy kursu zapoznali się z zasadniczymi zagadnieniami z dziedziny psychotechniki i odbyli ćwiczenia praktyczne psychologii. Kursy te zapoczątkowują wykłady doskonalenia się zawodowego, zarządzane ostatnio dla Francuzów, pracujących w Rzeszy.

„Sezon Polski” w Kairze

Na łamach „Gazety Polskiej” p. R. Fajans tak oto pisze o niektórych imprezach tam odbytych: „Sezon polski w Kairze trwa w dalszym ciągu”.

„Największą atrakcją sezonu był wielki bal na rzecz P.K.C. z występami artystycznymi”.

„Głośna już w Kairze z zeszlono- rnych występów para tanczna Siawy i Jerzego Ney'ów tańczyła dwukrotnie: „Melisto” i „Jaloucie”. Elzbieta Niwiadomska i Ludwik Olszyński zdemontowali jeden ze swych pięknych polskich tańców ludowych. Trio Jakubówna — Mróz — Zadejko odtoczyło scenę choreograficzną, zaczerpniętą z życia wsi polskiej. Śpiew reprezentowały był przez dwie uroczyste pieśniarki, Renatę Bogdańska i Weronikę Ignatowicz, oraz przez doskonale zapiewającą się młodą tancerza Mieczysława Prego- wskiego. Konferensjerem był Gwidon Bortnicki. Ilustrację muzyczną wykona- ła orkiestra pod dyr. Henryka Warsa”.

„Bal na rzecz P.K.C. wywołał szerokie echa w prasie kairskiej”.

„Ogólna uwaga tutejszej prasy i kół artystycznych zwrócił udział Polski w otwartej uroczystej wystawie malarsko- rysunkowej artystów”.

„Wystawa ta, urządzona w wielkim „Pałacu Rolniczym” obejmuje kilkadziesiąt obrazów, rysunków i litografii. Prócz artystów polskich wystawiają Brytyjczycy (najliczniej reprezentowani), Hin dsi, Nowozelandczy, Południowo- Afrykańczycy, Francuzi, Grecy, Amerykanie, Belgowie i Jugosłowianie”.

„Dział polski składa się z 50 prac R. Burdyły, Honigmana, J. Jaremy, M. Kościalkowskiego, E. Matuszczaka, Siedlanowskiego, B. Skoczylasa, Wolf- Boguckiej, Wasa, Westwalewicza, Wisz- nickiego, Wiecheckiego, Weclawowicza i Turkiewiczza. Wystawicze są akwarele,

rysunki, szkice i inne prace, m. inn. trzy metaloplastyki E. Matuszczaka. Aż do końca sezonu nie wyczerpie wszystkich możliwości naszych malarzy i rysowników, to na ogół przedstawia się bardzo poważnie i korzystnie”.

„Musimy też, gwoli sprawiedliwości, wymienić rysunki Kościalkowskiego, zwłaszcza zaś jego „Scianę Placzu”. „Wśród Polaków”, pisze „Le Journal d'Egypte”, rysunki „piórem” Kościalkowskiego, uderzają swą nadzwyczajną siłą i bujnym, niemal karykaturalnym życiem, jakie je ożywia. Dzieła Jaremy i Matuszczaka są doskonale. Jak wszystko zresztą, co widzieliśmy jako twórcy pedala tych artystów. Trzeba też wyróżnić szkice Wolf-Boguckiej i Siedlanowskiego”.

„Bardzo podobał się w Kairze numer gwiazdkowy dwutygodnika ilustrowanego „Parada”. Ten pięknie i starannie wydany numer, w barwnej okładce i o 20-stronkach interesującego i różnorodnego materiału, stanowi chwalebny owoc wysiłku grona ludzi, którzy od roku niemal pracują nad tym piśmie i zdolali stworzyć zeń dużą i wartościową publikację, stanowiącą już dość poważną pozycję w polskim ruchu wydawniczym na Środkowym Wschodzie”.

„La Bourse Egyptienne” nazwała gwiazdkowy numer „Parady” „prawdziwym arcydziełem”. Cieszyć się trzeba z tych wyrazów uznania ze strony wielkiego dziennika kairskiego dla „Parady” i życzyć jej z całego serca, by zabłądziła sobie i w przyszłości na dalsze tego rodzaju pochwały”.

JUTRO:

Sędziowie boksercy

NALEŻY MIEĆ PRZY SOBIE DOWODY OSOBISTE!

Vichy. — Władze zwracają uwagę wszystkich mężczyzn, zwłaszcza zaś Polaków, które w obecnych warunkach mogą być każdej chwili zatrzymane w pociągu, tramwaju lub na ulicy — na konieczność stałego posiadania kart tożsamości dla okazania służbie bezpieczeństwa.

szeregu ministrów polskich oraz generała, mając zapewne na myśli gen. Sosnkowskiego. Sowiety wreszcie domagają się różnych gwarancji.”

Rząd brytyjski zakomunikował rządowi polskiemu treść odpowiedzi sowieckiej. Rządy brytyjski i amerykański czynią dalsze wysiłki dla rozstrzygnięcia zagadnienia.

Opinia „Observer’a” o Statucie Atlantyku

Londyn. — Komentując opuszczenie Polski przez W. Brytanję, „Observer” pisze: „Anglia porzuciła zasady Statutu Atlantyku”.

„Nie rozpoczęliśmy wojny dla rozstrzygnięcia sporów granicznych, lecz dla pewnych zasad.”

„Jeśli porzucimy Statut — wywołamy rozdźwięk pomiędzy naszą polityką a zasadami i utracimy zaufanie małych narodów.”

Niemieckie komunikaty wojenne

Berlin, 12. 3. — Pomiędzy dolnym Dnieprem a Tarnopolcem toczą się zaciekłe walki ze znacznymi siłami ZSRR. Odparto liczne natarcia sowieckie. Próby nieprzyjaciela przekroczenia Buga na południowy zachód od Humana, zostały udaremnione. Pułk sowiecki, który się wdarł do Tarnopola, został rozбит po zaciekłych walkach ulicznych. Na północny zachód od Nowi Sowiety rzucały do walki liczne formacje piechoty i czołgów, usiłując przedrzeć się przez linie niemieckie. Ataki te odparto i zniszczono 33 czołgi oraz zadano ciężkie straty w ludziach. Na północny zachód od Ostrowa, w okręgu Pskowa i na froncie nad Narwą — wojska niemieckie utrzymały swe pozycje mimo licznych i silnych uderzeń wroga.

Na frontach włoskim nieprzyjaciel prowadził ożywioną akcję lotniczą i artylerijską. Na południowy zachód i na południe od Cisterna oraz na północ od Cassino — lokalne uderzenia piechoty i artylerii wroga, zostały odrzucone przez skoncentrowany ogień artylerii. Samoloty bojowe Rzeszy trafiły w sam port Anzio, topiąc statek nieprzyjacielski o pojemności 2000 ton. Dnia 11 marca formacje bombowców amerykańskich zaatakowały miasta: Padwe, Florencję i Tulon. Podczas tych ataków nieprzyjaciel stracił 30 maszyn na skutek działania artylerii przeciwlotniczej i samolotów myśliwskich Rzeszy. 11 z tych maszyn stracił myśliwce włoskie. Rankiem 11 bm. terrorystyczne bom-

LILLE. — Za zamordowanie p. Gros sa, naczelnego redaktora dziennika „Le Télégramme du Pas de Calais” oraz za wykonanie szeregu innych napadów — 9 osób zostało straconych na mocy wyroku sądu niemieckiego.

WIARUS POLSKI

— REDACTION — REDAKCJA —
ADMINISTRATION — ADMINISTRACJA
46, Rue de la Charité — LYON
T. d. : Franklin 07-30 Ch. Postal : Lyon 625-04

QUOTIDIEN POLONAIS

14

WTOREK — MARDI
MARS — MARZEC

1944

Redaktor i Dyrektor : D^r S. NAWROCKI

Dziś winszujemy : Leonom, Mat.
Jutro : Klemensia

PRIX - CENA : 1 fr.

Rok 55^{ty} Année. Nr 62

Abonnement-Abonnement : 1^{er} trimestre 28 fr. 3^{es} 75 fr.

Zapomogi dla poszkodowanych ze strefy północnej

Vichy. — Wielu uchodźców, poszkodowanych przez działania wojenne w północnej strefie, a przebywających obecnie w strefie południowej — nie wie o tym, iż Rząd wypłaca zapomogi, wynoszące od 80-90 proc. wartości zniszczonego budynków na koszty ich odbudowy.

Poza tym ustawa z 7 października 1942 r. przyznaje odszkodowania za ruchomośći, zagubione w drodze, a co do których przedsiębiorstwa transportowe (koleje itp.) nie ponoszą żadnej odpowiedzialności (na mocy ustawy z 27. 7. 1940 r. oraz z 27 kwietnia i 29 maja 1941 r.).

Zainteresowani poszkodowani mogą składać odmowne podania pod adresem M. le Sous-Directeur, représentant le Commissaire à la Reconstruction, 8, place d'Allier, Vichy, skąd otrzymają wszelkie niezbędne informacje i formularze.

Należy jednak zaznaczyć, iż na mocy obowiązujących przepisów — nie można otrzymać odszkodowania za ruchomośći, które się znajdowały w departamentach : Haut-Rhin, Bas-Rhin i Moselle.

Przydział wina

Vichy. — Wino zwykle będzie odtąd sprzedawane wyłącznie na użytek rodzinny i dla niektórych kategorii robotników. W jadłodajniach natomiast będzie sprzedawane wino stołowe (vins substitutes (po 1/5 litra, lub też po 1/3 litra piwa czy 1/2 litra kwasu (cidre)).

Ze zbiorów z r. 1943 przeznaczono na handel 65 proc. posiadanych win kategorii „appellation contrôlée”.

WY kilku wierszach

BUENOS-AIRES. — Nowy rząd argentyński został uznany przez rządy Boliwii, Paragwaju i Chile.

KAIR. — Premier Egiptu Nahas Pasa zaprzestował przeciwko deklaracji marszałka Simulsa o utworzeniu ew. państwa żydowskiego w Palestynie.

LONDYN. — W północnej części Anglii panują niezwykle gwałtowne śnieżyce, a warstwa opadów dochodzi do 3 m grubości.

W PRASIE NIEMIECKIEJ, od niedawna w oknach wystawowych, na cmiubusach i na klozkaach umieszczony jest obraz człowieka w cieniu, pochylonego nad naprzód w kapeluszu nasuniętym na czoło. Jak wyjaśnia prasa niemiecka obraz ten ma stałe przypominać ludność niemieckiej, że należy milczeć nawet wśród przyjaciół, gdyż „wśród wszystkich słyszy”.

DUBLIN. — Międzynarodowa Żeńska Liga pokojowa wystąpiła wobec rządu brytyjskiego z żądaniem wycofania wszelkich możliwości pokojowych, a podobne wystąpienie amerykańskiego oddziału Ligi miało się odbyć w Waszyngtonie.

BERNO. — Szwajcarski Czerwony Krzyż prowadzi nową kampanię na rzecz pomocy dzieciom europejskim.

BOURG. — Na pięć lat więzienia skazano 21-letnią matkę za uduszenie własnego dziecka.

VICHY. — P. Marszałek przyjmował delegacje tragarzy hak partyckich (forts de la Halle), którzy wręczyli Naczelnikowi Państwa honorową odznakę korporacji.

PARYŻ. — P. premier Laval przyjął p. H. Haysa, ambasadora Francji w Stanach Zjednoczonych, który przybył właśnie do kraju.

LONDYN. — P. Stettiniusowi, podsekretarzowi stanu do spraw granicznych Stanów Zjednoczonych, będąc towarzyszył w podróży do Londynu pp. Matthew, Murray, J. Hopkins, Bowmann, Pratt i R. Lynch.

VICHY. — Od 15 bm. piekarze muszą wypiekać 134 kg. chleba ze 100 kg. otrzymanej mąki.

LONDYN. — P. Atlant, przywódca nowej partii angielskiej „Commonwealth” nawiązał kontakt z partiami robotniczą, niezależną i komunistyczną, by wspólnie utworzyć „blok lewicowy”.

WASZYNGTON. — P. Wendell Willkie zamierza ustąpić na rzecz p. Roosevelta z listy kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

MURNAU (Oberb.). — Zmarł w obwojeje Jęćow w wieku lat 49 s. p. Marlan Strążyć.

PARYŻ. — W tut. okręgu dokonano ośmiu aresztowań za bandytyzm, koleo Dijon też 8 w Lille 7, w Poitiers i Orleansie 5 itp.

PAN TADEUSZ

— 183

Pięciu ich było; służył, on sam gospodarzy. Jako kuchmistrz białym się fartuchem opasał, Wdział szlafmycę a ręce do łokciów zakasał. W rękę ma płaczkę muszą, owad ładajaki Odpędza, wpadający chciwia na przysmaki; Drugą ręką przetarte okulary włożył; Dobył z zanadru księgie, odwinął, otworzył.

Księga ta miała tytuł: „Kucharz doskonały”. W niej spisane dokładnie wszystkie specyjały Stołów polskich; podług niej hrabia na Tęczyńie Dawał owe biesiady we włoskiej krajnie. Którym się Olejek Święty Urban Osmy dziwił; Podług niej później Karol Kochanku - Radziwiłł. Gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława, Sprawił pamiętną ową ucztę, której słowa Dotąd żyje na Litwie we gminnej powieści.

Co Wojski wyczarował pojmie i obwieścił, To natychmiast kucharze robia umiejetni. Wre robotą, pięćdziesiąt nożów w stoty tężni, Zwijają się kuchelki, czarne jak szatany; Ci niósł drwa, ci z miekłem i z winem sąbany; Leją w kotły, skowrody, w rądle. Dym wybuchą; Dwoch kuchelków przy plecu siedzi, w mieszki dmucha Wojski, ażebym ogień ten ładnie rozpalę; Rozkazał stopionego masła na drwa nalać (Zbytek ten dozwoływ jest w dostatnym domu). Kuchelki sypią w ogień suche peki tomu; Inni na rożny sadzą ogromne pieczenie Wolowe, sarnie, capry dżwie i jelenie; Ci skubią stony pastwca, leczą pachów chmury, Obnażają się głuźce, cietrzewie i kury; Lecz kur niewiele było; od owej wyprawy, Która w czasie zajazdu Dobrzyński Sak krwawy Zrobił na kurnik, kędy Zosi gospodarstwo Zniszczył, nie zostawisz sztuki na lekarstwo, Jeszcze nie mogło ptastwem zakвітnąć na nowo

*Książka teraz bardzo rzadka, przez stulecia wycięta laty wydana przez Stanisława Czernieckiego („Compendium terculorum, albo zebranie potraw”. (Kraków, 1682).

*Opisano wiele i małowano owa uroczysta zabawa. Obacz „Kucharz doskonały”, przemowa: „Ta legacja, uszczęśliwieła zachodniemu Państwu wielkiem będąc podziwieniem, ogłosiła w rozum niezaprebranego Pana jako i splendor domu i apparatus stołu — ze jeden z książąt rymskich reakti. „Dziś Rzym szczęśliwy, mając takiego Posta”. — NB. Czerniecki sam był kuchmistrem Ossolińskiego.

Radziwiłł ks. Karol, od przysłowia, które ciągle powtarzał, nazwany „Panie Kochanku”, hetman wielki litewski (ur. 1734 — zm. 1790), najbogatszy magnat swego czasu w Polsce, niezmiernie popularny wśród szlachty, wiodł żywot wesóły i awanturczy; w r. 1785 przyjmował na zamku swym w Nieświeżu króla Stanisława Augusta. Obacz „Pamiętki Soplicy” Henryka Reusskiego — kocioł miedziany, duży, skowroda — patelnia, qaber — krzyżowa lub lędźwiowa część wołu i t. d.

TO I OWO

Moskwa w Finlandii

Nie wszyscy może wiedzą o tym, że w Finlandii znajduje się miejscowość nosząca nazwę stolicy sowieckiej Moskwa. Nie chodzi tu o żadne większe miasto ale o małą wioskę złożoną z 5 prymitywnych chałup pokrytych dachem torfowym. Miejscowość ta jest najbardziej wysunięta na północ Finlandii i pobliżu powszechnie znanego kościoła prawosławnego Petsamo niedaleko od rosyjskiego półwyspu Kola i wybrzeża Murmańskiego.

Występ zespołu artystycznego w Aubin

Zespół artystyczny YMCA polskiej we Francji, dający imprezy po większych skupiskach polskich we Francji, zawiązał 27 lutego 1944 r. także do Aubin (Aveyron), gdzie w tym dniu wystąpił z bardzo urozmaiconym programem na sali Maison du Peuple w Le Gua, przed Polonią zagłębia węglowego Aveyron.

Trzeba z całą bezstronnością przyznać, że wyżej wymieniony zespół artystyczny w składzie 4 osób pod kierownictwem znanego nam od dawna p. Jo-

dowskiego, swoim występem wprost oczarował starą tutejszą emigrację, która odpłacając się „sercem za serce”, z niebywałym entuzjazmem artystów punkt po punkcie oklaskiwała.

Zdobyla przede wszystkim publiczność wspaniałą recytacją Iliadokwinty p. t. „Czy pamiętacie?” — uroczą p. Bożena Szczęsną. Pod wpływem jej słów wszyscy żyli echem stron rodzinnych, których nie widzieli już może kilkadziesiąt lat. Słowa recytatorki wypowiedziane po potężnym Poloniezie Adura Chopina odegranym przez p. Gamay, wycisnęły łyż wzruszenia i łasknoty za Krajem.

Również p. Conti Witold, znany artysta filmowy, ujął sobie publiczność awym majestatycznym tenorem, odpiewując arie z op. „Halka” Moniuszki — „Szumią jody”... oraz piosenkę „Smutek” Chopina.

Jednak do wyżyny artystyki doszła p. Dożena Szczęsną w melodeklamacji p. t. „Pieśni Warszawy” Hemara, ilustrującej życie obecne stolicy. Takich słów się nie zapomina łatwo! Rozumieli to wszyscy. Wreszcie p. Jodowskiśko po wirtuozowsku odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie p. Gamay na fortepianie Nokturn Chopina i Obertas Wieniawskiego. Występ ten był przyjęty burzą oklasków. Ponadto p. J. wiązał misternie całość swą konferensjerką.

Pierwsza część programu została zakończona występem wspólnym wszystkich trzech przemilnych artystów obrazem scenicznym „podróża po świecie”. Ozwycięście razem z nimi lechala cała publiczność, lecz tym razem jeszcze na skrzydłach marzenia...

Drugą część wieczoru rozpoczął p. Gamay odegraniem solo na pianinie Preludium Rachmaninowa. Po czym położyła się dalsza część programu, nieco lepsza od pierwszej, ale za to wesejsza. I tak p. Bożena Sz. odśpiewała dwie nastrojowe piosenki „Balladę o sercu matki” i „Dwa gołabki”. Pan Conti popisywał się „Włóczką” i „maleńką Jenny”. Wreszcie p. J. wprowadzał w zachwyt widownię scenami mimicznymi wziętymi z życia. Zbierał za nie rzęście brawa.

Na zakończenie wieczoru został odegrany przez „naszą trójkę ulubieńców” epizod z życia ludowego, przepłatanym tańcami ludowymi i śpiewami wsi polskiej. Także tutaj p. Bożena Sz. przebrana za śliczną Krakowiakę zbierała huuczne oklaski. Tak samo przyjmowano powieś i p. J. przebranego za chłopca i wspólnie grającego na harmonii. Niemniej zachwycano się śpiewem p. Witolda C. w interpretacji piosenek regionalnych, którego nie inaczej miejscowi górnicy przewzali, jak „Kiepurą”.

Polacy zagłębia węglowego Aveyron tą drogą składają wyrazy uznania Polskiej YMCA we Francji za organizację tak wspaniałego objazdowego zespołu artystycznego, a samym artystom serdeczne podziękowanie za pokrzepienie ducha Rodaków. Specjalne podziękowanie się należy Komitetowi Młodocowemu za organizację techniczną tegoż występu, który się zapisał niezagtartymi głoskami w kronice tutejszych osiedli polskich.

Nowak M.

Czy chcesz mieć powodzenie w życiu? A więc poznaj swój charakter!

SZCZĘŚLIWY. — Pańskie dowodzenia religijne przeczytałem bardzo uważnie dwa razy. Nie zgadzam się z nimi, lecz je szanuję jako wynik rozmyślań człowieka, który lubi się zastanawiać nad zagadnieniami bytu człowieka na ziemi. Oczywiście, tutaj nie będziemy o nich rozprawiali. Zresztą, rozowny na temat tych wierzeń religijnych nie doprowadzilibyśmy do celu to jest nie zdolałibyśmy ustalić zgody między nami. Rubryka niniejsza zresztą jest przeznaczona dla dociekających psychologicznych (specjalnie dla psychologów) praktycznej życia codziennego, nie zaś dla dysput teologicznych. — Prosi Pan o analizę Pańskiego charakteru. Chce Pan się dowiedzieć, czy słuszny jest robiony Panu zarzut, że jest Pan próżniakiem. Nie! Przeciwnie! Jest Pan pracowity, lecz — być może — Pańska pracowitość nie jest produktywną tak, jak ludzkie życie byłoby, a powodem owej nieproduktywności jest zamknięcie do rozmyślań i rozpamiętywań nad tematami religijnymi w sposób, odskakujący od ogólnie przyjętego kierunku. Prawdopodobnie też owa odrębność myślenia w sprawach wyznaniowych sprawia, że ci i owi Pana nie lubia, ponieważ większość ludzi zawsze się irytuje, gdy ktoś myśli inaczej, niż oni. Jest Pan pracowity — powtarzam — ośzczędny, spokojny, uprzejmy. Można się z Panem nie zgadzać, lecz trzeba Pana szanować.

SZWAGIER. — Natura bardzo kwintna, połączenie siły duchowej, rozważ, umiaru w myśleniu i w czynach fizycznych. Mimo to zdarzają się chwile rozdziarnienia, występujące na jaw w piśmie pod formą opuszczenia znaków pisarskich, jak przecinki i kropki. Lekka skłonność do egoizmu, rysu często występującego na jaw u takich ludzi, jak „Szewagier”, żyjących raczej mózgowiem, niż mięśniami. Jest on przeważnie zamknięty w sobie, nie wylewny w uczuciach na zewnątrz i w słowach. Uprzejmość jest rysem charakteru wrodzonego, a nie wpojonym, lecz tę uprzejmość znanioną powszechnością i wrodzony chłód. W myśleniu i w pracach przestrzega porządku i rozplano-

wania. Nie jest zbyt pilnym i zbyt pracowitym. Nie można nazwać go oszczędnym, choć równocześnie jest dalekim od roztaczności. W każdym razie nie jest to typ pospolity, lecz wartościowy. — Za miłe słowa pozdrowienia serdecznie dziękuję.

HUCUL. — Jak można wydać o Panu sąd uszczęśliwły? Przecież Pan na niego nie zasługuję. Jest Pan bowiem dobry, czasami nawet za dobry. Moim zdaniem, ten nadmiar dobroci Pańskiej rozczuchwała rozmaitych świszczypałków, którzy nie zasługują na zawiązanie rzemysków u trzewików Pańskich, do podejmowania wyliczeń przeciwko Panu. Powiem nawet więcej, a mianowicie posunę się do twierdzenia, że właśnie ta Pańska wada i ósmielia Pańska otoczanie do dokuczania Panu. Matka moja była osobą wielkiej dobroci, lecz równocześnie i wielkiego rozumu. Gdy w pewnym razie skrzyłem na nie do dobre wobec mnie postępowały nie pewnego człowieka, któremu wyświadczyłem dużo przysług i dla którego okazywałem wiele przyjaźliwości, powiedział mi tylko trzy słowa: „Pokaż mi zęby”. Zrobłem tak i to „pokazanie zębów” miało wręcz cudowne następstwa. Ów jegomost zaczął się bać mnie i zaprzestał mnie wyzykiwać. Przeciwnie, okazywał mi respekt. Stosunki nasze ułożyły się poprawnie. Pan jest i dobry i bardzo otwarty i hojny. Lubi Pan rozkazywać, ale nie umie Pan tego zrobić kategorycznie, co odejmuję Pańskim rozkazom dużo z koniecznej bezwzględności. Postępuje Pan tak, jak to scharakteryzował Julian Klaczko (1827-1906). Napisał on, że my, gdy rozkazujemy zamknąć okno, dodajemy: „bo ciągnie”, skutkiem czego odejmujemy rozkazywać na siłę i dajemy powód do polemiki, bo ten, kto otrzymał rozkaz odpowiada: „Ależ wcale nie ciągnie”. Usterki językowe, które Pana rażą, są spowodowane tłumaczeniem wielu wiadomości z obcych języków, co z biegiem czasu odbija się ujemnie na stylu. Za życzenia dziękuję i wzajemnie je przesyłam.

PSYCHOLOG.

O pracy Polaków na Węgrzech

Instytut polski w Budapeszcie bardzo ciekawie charakteryzuje działalność polskich uchodźców na Węgrzech: Pracują nasi robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy, lekarze i inżynierowie. W wielu jeszcze wypadkach rolnik pracuje jako robotnik, inżynier jako rolnik, a i rzemieślnik nie zawsze w swoim zawodzie. Ale warunki pracy poprawiają się w miarę zapoznawania się uchodźców naszych z rynkiem pracy, z jego wymaganiami i istniejącymi możliwościami. Na odcinku o którym nam ogólnie rzadziej się dowiadujemy, trwa praca naukowa. Znałe są wypadki, kiedy zabierano się do jakiejś pracy propositu z nudów, dla wypełnienia długich, zimowych wieczorów. W taki sposób powstał jeden ze słowników polsko-węgierskich. Zabrano się do tłumaczenia dzieł węgierskich na język polski. Kilku uchodźców przygotowało prace doktorskie. Grupa

inna odbywa praktyki naukowe i kończy rozpoczęte w Kraju studia. Władom, że wielu naszych pisarzy i poetów tworzy. Wreszcie cały szereg naszych naukowców bądź to zbiera materiały do przyszłych prac, bądź to już obecnie pisze prace, które — oczywiście — w większości wypadków ujrzą światło dzienne dopiero w przyszłości. Warunki pracy są przeważnie fatalne. Większość uchodźców przebywa w obozach mieszczących się we wsiach i małych miasteczkach. Nie mają więc dostępu do bibliotek zawierających dzieła naukowe, szczególnie w innych, poza językiem węgierskim, językach. Dużą pomocą jest biblioteka naukowa utworzona przy polskiej Y.M.C.A. ale oczywiście może ona tylko w części wypełnić liczne wymagania. Nieliczna tylko garstka dysponuje środkami finansowymi, by z własnych funduszy zakupić jakies dzieło pomocnicze.

CO PISZE PRASA?

I swój język mamy...
„Dziennik Polski”:

Jedną z powszechnych naszych wad narodowych jest nieumiejętne prowadzenie dyskusji przy stosowaniu podniesionej tonu mowy, jak również przy stałym przerywaniu rozmowy. Zwycają ten jest charakterystyczny dla Polaków, a siega dawnych czasów, prawdopodobnie do okresu sejmikowania.

Brak form towarzyskich i opamowania, jest nagminny u nas, pomimo stałego przebywania wśród Anglików, od których powinniśmy się dużo nauczyć.

A oto przykład z życia:
W pewnym środowisku spotyka się trzech rodaków. Jeden z nich rozpoczyna następujące opowiadanie:

— Pomyslił sobie, że wczoraj miałem niemiły wypadek, o mały włos, a byłbym...

Wtem przerywa mu drugi:
— A propos wypadku. Muszę przerwać pana, ponieważ za chwilę zapomnę... Otóż w roku 1918 miałem analogiczny wypadek. Było to w Samarze nad Wołgą...

W jakiej Samarze — utracą się trzeci — chyba w Kujbyszewie... Przecież na geografii trzeba się znać...
— Uszczem niech będzie w Kujbyszewie. Otóż w tym mieście była wielka plaża, na którą uczęszczalo setki osób...

— Chyba nie większa, jak w Warszawie — utracą się drugi — taki Kozłowski to miał plażę! Tam było morze ludzi!

— Wszystko jedno czy było, czy nie było, ja mówię o Kujbyszewie...

— Pięknie, ładnie, tylko trzeba pamiętać, że w Warszawie takich plaż była cała sieć. Np. ta na Pradze! No, jakżeż ona się nazywała?

— Nie na Pradze, tylko na Powislu!

— On mi będzie mówił! Ja znam Warszawę, jak własną kieszeń. Właścicielem jej był — no ten co chodził do „Gastronomii”...

— Do jakiej „Gastronomii”. Może pod „Setkę”?

— Nie. Pod „Setkę” chodził Jaracz. Ty wszystko mieszasz.

— On znowu idzie mi mówił! Przecież Felek z Nowolipki był jego kumplem. Razem chodzili do szkoły i...

— Który Felek?

— No ten z czarnymi wąsikami. Matka jego miała mleczarnię...

— Mleczarnię? Nie podobnego. Lipa. Matka jego miała szwalnię.

— Szwalnię w Warszawie miał kto inny. Już wszystko zapominasz. Pamiętam nawet kto tam chodził. Otóż osiadcami ci, że chodziła tam Matlicka i Modzelewska.

— Która Matlicka?

— No ta, z teatru, co grała w „Swift, dzień i noc”.

— Bracie, wszystko zaawantasz. „Nasza jest noc i oprócz niej nie mamy nic” śpiewał w Colombine. Pamiętaj jak dzisiaj. Niejedną noc przebombiowało się.

— Jaka „Colombina”? Pomyliłeś znowu z Krzysztofem Kolombem.

— Już ty mi nie mów, na geografii to się znam. Byłem w Rumuni, we Francji, nawet w Sakocji. A wiesz, gdzie leży Teheran?

— No, pewno, że wiem. Powiedz mi

lepiej, gdzie leży Asory?

— Asory? No oczywiście, że... Ale do czego ja zmierzam? O właśnie... Otóż na plaży nad Wołgą kapotał się ksiądz...

— Ksiądz? Może ten, który był z nami w Sakocji?

— Ale, nie, tamten był inny...

— Chyba nie myślisz o księdzu Piotrze Skardze?...

— Ty stałe masz przerywać! Pozwól wreszcie dokończyć. W Anglii już powinieneś się czegoś nauczyć!

— O właśnie, utracą się pierwszy. Ja też chciałybym dokończyć swoją przegrodę. Pozwólcie mi panowie dokończyć. Otóż miałem wypadek. Idę ulicą...

— Ulica? — przerywa drugi — muszę opowiedzieć wspomnienie z ulicy Marszałkowskiej. Bardzo przepraszać pana, ale za chwilę zapomnę. Otóż pewnego razu idę ulicą w Warszawie...

Autentyczna ta rozmowa świadczy wymownie, że jesteśmy nienasytzeni wspomnieniami, chcielibyśmy nagadać się do syta, odtworzyć minione obrazy, tylko popędzani jeden bliąd. Gledzimy bez sensu przerzucając się z tematu na temat, nie dopuszczając nikogo do głosu. Chcemy tylko sami mówić! W efekcie każde opowiadanie jest chaotyczne, pytkie, bez głębszej treści, lecz nad tym się nie zastanawiamy, holdując tylko powiedzeniu:

„Polacy nie gęsi i swój język mają...”

WIADOMOŚCI Z OKOLICY BRUAY

Sztyb 6-ty. W ostatnim tygodniu załoga tuł. zmuszona była świdłować jedną dmówkę z powodu niedociągłej w kotłowni pracownego sztybu. Załoga licząca 3.000 pracowników odrobila straconą dmówkę w niedziale.

Bruiay. Miarodajne władze zarządziły ograniczenie wody dla spożycia ludzkiego. Można korzystać z wody trzy razy na dzień po 9 godzin.

Bruiay. Na tutejszym terenie w dalszym ciągu istnieją przedszkola (ochronki) dla dzieci polskich, prowadzone przez fachowe nauczycielstwo. Wiele zawiadzeń się Dyrekcji kopalni węgla Bruay wraz z miejscowym Duchowieństwem, a także świadomości rodzicielskiej.

60 DOLARÓW PŁACI SIĘ W LIZBONIE ZA JEDEN EGZEMPLARZ GAZETY AMERYKANSKIEJ. — Dziennikarze i agenci gaz. placą na „czarnym rynku” tę zawrotną sumę za gazety, których popyt znacznie przekracza podaż. Poszukujący gazet amerykańskich wyczekują godzinami amerykański przybycie każdego Clippera i szturmują załogę, by im sprzedała za każdą cenę gazety, jakie ze sobą przywieźli.

UGŁOSZENIA

Poszukuje się starszego MĘŻCZYZNĘ lub KOBIETĘ do pomocy w gospodarstwie. Placa według umowy. Zgłoszenia adresować: Kazimierz Bernasik, a La Maison Rouge, pa - Chambré - Corréze. (Visa O.R.T. 12.611.)

44 rue de la Charité. LYON (Rhône). Imp. de la PRESSE LYONNAISE. Le gérant: E. BOUCHER.

Sławne niegdys za drohu swego Soplicowo. Zresztą zaś mięs wszelakich był wielki dostatek. Co się zgromadziło dało i z domu i z jatek. I z lasów i z sąsiedztwa, zbliska i zdaleka. Rzeklibys, ptasiego tylko niedostaje mleka. Dwie rzeczy, których hojny pan do uczt szuka, Łączą się w Soplicowie: dostatek i sztuka.

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny Kwietniej. Pogoda była przeliczna, czas ranny, Niebo czyste wokolo ziemi obciągnięte. Jako morze wiszące, ciche, wklesło-więte; Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna. Przez fale; zbkou chmurka biała, sama jedna, Podlatuje i skrzydła w błękitie zanurza, Podobne do niknących piór Anioła Stróża, Który nocną modlitwą ludzi przyszyrzymani Spóźnił się, śpieszy wracać między spótniebniany.

Już ostatnie perły gwiazd zamierzają i na dzień Niebios zgąsły, i niebo srodkiem ciała bładnie. Prawą skronią złożone na węzłowiui cieni. Jeszcze smaglawe, lewa coraz się rumieni; A dalej okrag jakby powieka szeroka Rozsuwa się, i w srodku widać błękit oka, Widać tęcze, żrenicę — już promień wytrysnął, Po okragłych niebiosach wygięty przebyśniął, I w białej chmurce jako złoty grót zawisnął. Na ten strzał, na dnia hasło, pok ogniów wylata, Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata, A oko słońca weszło. Jeszcze nieco sennie, Przymruża się, drząc wstrząsa swe rzysej promienne, Siedmia barw blyszczący razem: szafirowe razem, Razem krawi się w rubin i żółtkie topazem; Aż rozlśniło się jako kryształ przezroczyście, Potem jak brylant światłe, nakoniec ogniste, Jak księżyc wielkie, jako gwiazda migająca; Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

Dzisiaj pospólstwo litewskie z całej okolicy Zebrało się przed wschodem wokolo kaplicy, Jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu. Zbiór ten, pochodził w części z pobożności ludu, A w części z ciekawości: bo dziś w Soplicowie Na nabożeństwie mają być jenerałowie. Sławni dowódcy owi naszych legionów, Których lud znał imiona i czcił jak patronów, Których wszystkie tulactwa, wyprawy i bitwy Były ewangeliją narodową Litwy.

„uroczysty dzień Najświętszej Panny Kwietniej” — tace o świata nie ma utraciwać; jakie istniejące miał na myśli Poeta, trudno odgadnąć; ze względu ściśle historycznych (t. j. czasu wyprawy Napoleona) należałoby przypuszczać, że dzień Nawiedzenia Najświętszej Panny, 2 lipca, uświetniony został przez Mickiewicza przydomkiem: „Kwietny”. (Piotr Chmielowski).

białek, (gwar.) zamiast: biało, wbiór — zebranie.